

STANISŁAW BRZozowski

ur. 1954; Lublin



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, PRL
Słowa kluczowe	Lublin; PRL; dzieciństwo; ulica Bernardyńska; Bystrzyca (rzeka); rzeka Bystrzyca; rodzina Chmiel; browar Vetterów; Milicja Obywatelska; ulica Zamojska; most na Bystrzycy; ulica Buczka; rodzina; projekt Lublin. W kręgu żywołów - woda

Wycieczka nad Bystrycę

Miałem wtedy ze 4 lata. Na pewno nie chodziłem jeszcze do szkoły, ale byłem już chłopczykiem dosyć rezolutnym i samodzielny. Pamiętam, że byliśmy na jakimś przyjęciu przy dzisiejszej ulicy Bernardyńskiej w okolicach browaru Vetterów. Sąsiadujące z nim zabudowania to był taki kompleks mieszkalny dla osób tam zatrudnionych oraz ich rodzin. Tak się złożyło, że mój wujek – czyli mąż siostry mojej mamy, Marii z domu Kokowicz, a po mężu Chmiel – mieszkał właśnie tam.

Podczas przyjęcia bawiłem się na podwórku i w pewnym momencie prawdopodobnie zapragnąłem zwiedzić Lublin. Wyszedłem przez bramę na ulicę, która na tym odcinku stromo schodziła w dół. Widocznie uznałem, że w dół będzie mi łatwiej iść, więc szedłem w prawo – aż dotarłem do rzeki. Nie wiedziałem wtedy, jaka to rzeka, a była to oczywiście Bystrzyca, okolice zabytkowego mostu, na którym w dzisiejszych czasach latem odbywają się imprezy. Wtedy on był jeszcze w użytku, normalnie jeździły po nim pojazdy. Stałem na tym moście i patrzyłem na rzekę przez barierkę – tam są dosyć charakterystyczne murowane balustrady z prześwitami. Dla dzieciaka takiego jak ja, który nie wychowywał się w sąsiedztwie rzeki, była ona czymś fascynującym. Pamiętam, jak przyglądałem się nurtowi.

Obok były łąki. Obecnie koryto rzeki jest tak mocno ograniczone, że nie ma wokół żadnych terenów zielonych. Wtedy jeszcze było dosyć sporo łąk, na których pasły się krowy. Dzisiaj to jest praktycznie centrum Lublina.

Po jakimś czasie rodzice zauważyli moją nieobecność. Zaczęli mnie poszukiwać, ale nie wiedzieli, że tak daleko odszedłem. To jest jednak spory kawałek drogi – około pół kilometra. Zawiadomili milicjantów, którzy dosyć szybko i sprawnie namierzili

mnie na tym moście. Pamiętam, że jakiś pan podszedł do mnie z tyłu i wziął mnie na rękę. Niespecjalnie się przestraszyłem, bo nie wyglądał groźnie. Powiedział, że przejedziemy się samochodem. Wsiedliśmy do takiego częściowo odkrytego willysa. Daleko nie jechaliśmy – milicjanci odwieźli mnie z powrotem na to podwórko koło browaru, więc cała historia zakończyła się szczęśliwie.

Data i miejsce nagrania	2013-11-27, Lublin
Rozmawiał/a	Tomasz Czajkowski
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"